

że Paprocki z „Korbuta” miał otrzymać papieski order Złotej Ostrogi, co raczej dziwne przy eksjezuitach. Sam jezuita natomiast to zasłużony wydawca gazet w Warszawie i Wilnie, popularyzator wiedzy i autor podręcznika geografii, człowiek oświecenia zatem, wart uwagi nawet w tym swoim cząstkowym zainteresowaniu Lipsjuszem.

Otóż szkoda, że poza ogólną o nich informacją, autorka pomija owych pomniejszych tłumaczy z Lipsjusza i skupia się jedynie na głównych translatorach. Jeśli w wypadku Wargockiego (również zresztą byłym jezuitcie) mogła się przy tym powołać na dość bogatą literaturę przedmiotu (B. Biliński, A. Litwornia), to o pozostałych w gruncie rzeczy od tej strony niewiele wiemy, a ilustrują oni wspomniane zjawisko znacznie szerzej od przekładów recepcji Lipsjusza. Zabrakło też tu choćby przywołania wspomnianego na początku Hernasa.

Przychodzi się zarazem zgodzić z autorką, że cała grupa wymienionych w książce tłumaczy nie wyróżniała się specjalnie swymi talentami, nikt też spośród niej nie osiągnął spektakularnych sukcesów, zwłaszcza literackich. Przyznać jednak trzeba, że wszyscy oni wyrastali ponad otoczenie jako ludzie „aktywni i pracowici, skłonni do moralistyki i parenezy” (s. 20). Wyjaśnia to ich zainteresowanie Lipsjuszem i podjęty przez nich trud przekładania, a więc popularyzacji jego dzieł i zawartych w nich treści ideowych. Zwracają przy tym uwagę dwa odległe od siebie okresy podjętych prac przekładowych, jako pogłos zainteresowania się w ogóle Lipsjuszem w Polsce. Pierwszy z nich to przełom XVI i XVII w., mający miejsce jeszcze za życia samego autora, gdy przedmiotem uwagi stają się poruszone przez niego problemy moralne. Okres kolejny datuje się dopiero w czasach stanisławowskich, gdy ponownie uwagę zwracają problemy polityczno-moralne zawarte w dziełach Lipsjusza – nabierają one aktualności w kontekście losów ojczyzny.

Książka z racji założeń tematycznych przynosi własną autorską analizę ideową i filologiczną wymienionych wyżej pełnych przekładów z Lipsjusza i poświęca im kolejne osobne „części”: od *De constantia* w części II (s. 145–196), poprzez *Politicorum* w części III (s. 197–308) i *De Calumniatio oratio* w części IV (s. 309–354), do *Monita et exempla politica* w części V (s. 355–382). Z samego wykazu stron widać, jak obszernie i skrupulatnie to omówienia, obejmujące w każdej z części również treść i problematykę dzieł Lipsjusza. Wszystkie je zaś poprzedza, w części I (s. 27–142), monograficzna próba „biografii intelektualnej niderlandzkiego filologa” oraz wykład stylu „lipsjańskiego”, który może zbyt pochopnie oddziela autorka od naznaczonego konotacjami ideowymi „lipsjanizmu”.

Bogata to zatem w sumie książka, potrzebna zarówno dla odtworzenia bardziej pełnego obrazu kultury umysłowej dawnej Polski, jak też dla upowszechnienia wiedzy o neostoicyzmie polskim oraz samej postaci Lipsjusza, niekoniecznie nawet w wąskim kręgu specjalistów.

---

## OBLICZA OŚWIECENIOWEJ PRZYJEMNOŚCI

KAMILA SOLON\*

Według opinii Roberta Mauzi, przyjemność, pojmowana jako stan świadomości o charakterze intelektualnym lub będąca wynikiem doświadczeń zmysłowych, stała się „odkryciem” XVIII wieku, gdyż „nie ma nikogo, kto by nie kładł na nią nacisku i nie podnosił jej ważności”<sup>1</sup>. Istotnie,

\* Kamila Solon – mgr, doktorantka Wydziału Polonistyki UJ.

<sup>1</sup> R. Mauzi, *L'idée du bonheur dans la littérature et la pensée française au XVIII siècle*, Paris 1960, s. 386, cyt. za: T. Kostkiewiczowa, *Koncepcje przyjemności w myśli estetycznej XVIII*

niemalże wszyscy pisarze i filozofowie epoki Oświecenia poświęcali wiele uwagi fenomenowi przyjemności. Szukano jej pochodzenia, badano stopnie intensywności i sposoby jej osiągnięcia. Przyjemność, a co za tym idzie – rozkosz, zadowolenie, szczęście i szeroko rozumiana rozrywka, stały się tematem przewodnim refleksji filozoficznej i estetycznej, pojawiały się także obficie w twórczości poetyckiej, prozatorskiej i pamiętnikarskiej. Ogromnym powodzeniem w Polsce i Zachodniej Europie cieszyły się czasopisma o charakterze rozrywkowym, nierzadko prezentujące niezbyt wyszukany humor i dyskusyjne poczucie smaku. Niezbitym dowodem na to, że publikacje tego rodzaju stanowiły swoistą plagę epoki, są słowa wypowiedziane przez Doktora Bartolo, jednego z bohaterów słynnej komedii *Cyrułik sewilski* z 1775 roku. Ów doktor wyliczając okropne wynalazki swojego czasu, wymienia rozrywkę zaraz na drugim miejscu po wolnomyślicielstwie, a przed elektrycznością i szczepionkami<sup>2</sup>. Oczywiście, nie jest to jedyne oblicze „barbarzyńskiego” XVIII wieku – wielką przyjemność dla oświeceniowych elit stanowiła lektura dzieł literackich, a także konwersacja, która była właściwa towarzystwu „maksymalnie ucywilizowanemu”<sup>3</sup>.

Tom studiów zatytułowany *Przyjemność w kulturze epoki rozumu* zredagowany przez Teresę Kostkiewiczową, jest bodajże pierwszą polską pozycją naukową, która w całości poświęcona jest problematyce przyjemności w osiemnastowiecznej kulturze i literaturze<sup>4</sup>. Zamieszczone w tym tomie artykuły analizują rozmaite przejawy życia mentalnego i kulturowego oświeceniowego społeczeństwa, ukazując tym samym, że poszukiwanie źródeł przyjemności stało się dla niego stałym elementem życia codziennego. Znajdowano ją w miłości – tak duchowej, jak i cielesnej, długich biesiadach i smakowaniu znakomitych potraw, podróżach, a także w czytaniu książek, prowadzeniu uczonej konwersacji czy długich przechadzkach w cieniu parkowych drzew.

Praca *Przyjemność w kulturze epoki rozumu* nie jest podzielona na bloki tematyczne, jednak lektura artykułów pozwala podzielić tom na pewne kategorie problemowe. Pierwsza z nich dotyczy samej definicji oraz semantyki pojęcia „przyjemność” (M. Górka, *Definicje i synonimy przyjemności w polskich i obcych słownikach XVI–XVIII wieku*; T. Kostkiewiczowa, *Przyjemność w XVIII wieku: perspektywa leksykologii, semantyki, estetyki*). Wynika z nich, że analizowane tu pojęcie ma bardzo wiele znaczeń, w zależności od kontekstu użycia (inaczej jest rozumiane w kontekście teologicznym, filozoficznym, estetycznym czy moralnym), nie jest więc rzeczą łatwą skonstruowanie jego jednoznacznej definicji. Według *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* z 2001 roku, „przyjemność” to „uczucie zadowolenia, miłe wrażenie wywołane czymś pozytywnym”<sup>5</sup>. Zatem we współczesnym znaczeniu „przyjemność” odnosi się do pewnego stanu psychicznego, uczucia i doznania emocjonalnego, natomiast, jak wskazują materiały zawarte w słownikach etymologicznych, począwszy od XV wieku, utworzony od czasownika „przyjąć” czasownik „przyjemny” oznaczał tyle, co „dający się przyjąć”, „będący do zaakceptowania”. W świetle tych badań, „przyjemność” odnosiła się pierwotnie do rzeczy bądź zjawiska wywołującego miłe wrażenie. Oczywiście najlepiej, żeby rzecz ta była pożyteczna i warta poświęcanego jej czasu. W ten sposób powstał najbardziej znany oświeceniowy postulat łączenia „przyjemnego i pożytecznego”, czyli „uczenia przez zabawę”. Hasło to stało się cechą charakterystyczną większości publikacji ukazujących się w tym czasie w Polsce i w Europie. Teresa Kostkiewiczowa przypomina jednak, że nie był to oryginalny pomysł oświeceniowy, ale przetransponowana horacjańska formuła, która w tłumaczeniu pierwszego polskiego tłumacza Horacego Onufrego Kotaryńskiego, brzmiała następująco:

wieku [w:] *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011, s. 293.

<sup>2</sup> Por. M. Dębowski, *Zabawy przyjemne i pożyteczne w oświeceniowej alkwie* [w:] *Przyjemność...*, s. 111.

<sup>3</sup> J. Ryba, *Rozkosze światowców: konwersacja* [w:] *Przyjemność...*, s. 47.

<sup>4</sup> *Przyjemność w kulturze epoki rozumu*, red. T. Kostkiewiczowa, Warszawa 2011.

<sup>5</sup> Por. T. Kostkiewiczowa, *Przyjemność w XVIII wieku: perspektywa leksykologii, semantyki, estetyki* [w:] *Przyjemność...*, s. 33–44.

„Lecz ten odniósł powszechną chwałę, kto dotyka/ Rzecz tak, że kontentuje ucząc czytelnika”<sup>6</sup>. Ta konstatacja kieruje nas niejako ku kolejnej kategorii tekstów, które poświęcone są właśnie XVIII-wiecznym przyjemnościom „pożytecznym”. Tutaj na piedestale lokuje się wspomniana już wcześniej uczona konwersacja, która stworzyła „reguły wykwiłtne, zawsze przestrzegane”<sup>7</sup>. Janusz Ryba w tekście *Rozkosze światowców: konwersacja*, udowadnia, że Oświecenie było złotym wiekiem konwersacji i że nigdy wcześniej wymiana myśli (także w formie listów) nie była tak ożywiona. Konwersacja była nie tylko *supreme plaisir*, ale łączyła się także z najwyższą chwałą i sławą. Osiemnastowiecznych mistrzów prowadzenia rozmów otaczał prestiż, ich błyskotliwe anegdoty i komentarze opuszczały granice salonów i rozchodziły się po całym arystokratycznym świecie<sup>8</sup>. Prowadzeniu długich rozmów sprzyjała także moda na picie kawy i herbaty, które według XVIII-wiecznych autorów pamiętników działały dobroczynnie na umysł ze względu na zawarte w nich pobudzające substancje. Rozmowa salonowa pełniła także funkcję „lecniczą”. Autor artykułu, jako dowód przytacza tutaj słowa zanotowane przez ówczesną pamiętnikarkę, która wspomina, że kiedy Stanisław August Poniatowski przychodził do warszawskiego salonu swojej siostry Izabeli Branickiej, „był [...] żółty [...] jak cytryna”, a pod wpływem żartobliwej rozmowy „z wolna cera jego nabrała świeżości a umysł pogody”<sup>9</sup>. Także Kazimierz Puchowski w artykule poświęconym rekreacjom w elitarnych szkołach epoki Oświecenia, wśród obowiązkowych przedmiotów, jakich musieli się uczyć młodzi wychowankowie jezuickich kolegiów, wymienia umiejętność panowania nad językiem, sprawność mówienia oraz elegancję a zarazem naturalność tonu, ponieważ swoboda prowadzenia dyskusji była bardziej ceniona niż zdolności oratorskie<sup>10</sup>. Sama rekreacja zaś potrzebna była dla odpoczynku oraz dla dodania uczniom chęci do pracy. Wśród przyjemności, jakich zażywali uczniowie w trakcie przerwy w nauce był śpiew, jazda konna, gra w bilard i szachy, ale także nauka języków nowożytnych i geografia. Jak można więc zauważyć, czas odpoczynku nie był tożsamy z bezczynnością i lenistwem, ale z miłym i zarazem pożytecznym spędzaniem czasu. Rekreacja (czyli „wytchnienie”) była dla wychowanków wielką przyjemnością (radzono nawet, aby kary cielesne zamieniać na zakaz udziału w rekreacjach) pomimo tego, iż mieli mocno ograniczoną swobodę, a nauczyciele z większą chęcią pozwalali im uczestniczyć w egzekucjach heretyków niż w świeckich przedstawieniach teatralnych.

O tym, jak trudną rzeczą było wypracowanie kompromisu pomiędzy osiemnastowiecznym konserwatyzmem etycznym a rozrywkami, zwłaszcza dla katolickiego polskiego Oświecenia, pisze Wojciech Sajkowski w rozdziale „Przyjemność a konserwatywna moralistyka francuska w bibliotece i programie Collegium Nobilium w Warszawie”. Dlatego tak ważne było zaakcentowanie przez moralistów i filozofów (zwłaszcza przez Nicolasa de Malebranche’a, którego pisma znał każdy, kto w XVIII wieku uważał się za katolika) faktu, że moralność chrześcijańska nie wiąże się jedynie z wyrzeczeniami i cierpieniem, ale także z doświadczaniem przyjemności w obcowaniu z rzeczami dobrymi i pięknymi.

Trzecia kategoria, na którą składają się teksty poświęcone m.in. kulinarnemu obliczu epoki (J. Dumanowski, *Kwestia smaku. Kulinarne fascynacje oświecenia*; A. Ročko, *Osiemnastowieczna przyjemność ucztowania na dworze magnackim*) oraz rozmaitym przejawom życia towarzyskiego

<sup>6</sup> Tamże, s. 35.

<sup>7</sup> J. Ryba, dz. cyt., s. 47.

<sup>8</sup> Jak pisze J. Ryba w swoim artykule, splendory które spływały na twórcę oryginalnych powieści były naprawdę imponujące. Szczęśliwiec ów anonsowany był na dworach królewskich słowami „autor *bon mot* na temat...” na równi z generałem, którego zapowiadano „zwycięzca spod...”. Jednak bezprecedensowym wydarzeniem było ucałowanie ręki Woltera przez władcę Prus Fryderyka II, który uległ wielkiemu wzruszeniu po usłyszeniu jakiegoś „dowcipnego powiedzonka” sformułowanego przez francuskiego filozofa. Por. J. Ryba, dz. cyt., s. 50.

<sup>9</sup> Tamże, s. 47.

<sup>10</sup> K. Puchowski, *Rekreacja w elitarnych szkołach Europy epoki oświecenia* [w:] *Przyjemność...*, s. 253.

(M. Dębowski, *Zabawy przyjemne i pożyteczne w oświeconej alkwie*; J. Dygdała, *Z życia towarzyskiego polskich elit szlachecko-magnackich w Gdańsku w połowie 1757 roku* [Przebendowscy, Adam Kazimierz Czartoryski i wielu innych]; I. Kadulska, *Uroki widowiska pod obłokiem dla różnego stanu ludzi [niedziela 14 września 1788 roku w Łazienkach]*) są wyrazem doświadczania przyjemności w sposób autonomiczny, wolny od jakichkolwiek moralistycznych i utylitarnych przesłanek. Trudno bowiem wytłumaczyć długie, bo trwające nawet kilka dni ucztowanie na dworach magnackich czym innym, niż chęcią zaspokojenia zmysłów smaku, zapachu, a także wzroku (osiemnastowieczne ucztowanie wiązało się bowiem także ze sztuką dekorowania i podawania potraw).

Stół był zastawiony w galerii na 200 osób, w tym stole wzdłuż był kanał napełniony winem tokajskim, co niby wyobrażało morze; po tym winie pływało 24 okręcików misternie zrobionych, a na nich były pistacje, wszelkie cukry, konfitury i rozmaite łąkocie. Takowe okręty zatrzymywały się przed damami siedzącymi przy stole, które podług upodobania wybierały te przyjemne towary z okrętów. Po wetach przyniesiono ogromny puchar, który niegdyś był własnością Czarnieckiego, a goście czerpali nim owe tokajskie morze, które to całe morze w przeciągu pół godziny zniszczone zostało<sup>11</sup>.

Ucztwy, podobne do tej opisanej powyżej, która miała miejsce na imieninach Elżbiety Branickej w 1760 roku, wcale nie należały do rzadkości, a nieraz odbywały się z jeszcze większym przepychem, podczas których organizatorzy starali się na każdym kroku zaskakiwać gości niespotykanymi potrawami<sup>12</sup>.

Ucztwy i rozmaite spotkania towarzyskie były znakomitą okazją, zwłaszcza dla pań, aby zaprezentować na salonach swą kosztowną garderobę. Damy modne potrafiły wydać ogromną ilość pieniędzy na kolekcję sukien, peruk, biżuterii i bucików. Ubiór decydował o prestiżu i statusie społecznym, toteż kobiety z wielką przyjemnością oddawały się temu przyjemnemu obowiązкови, jakim było strojenie się, podobać się i zwracanie na siebie uwagi. Efekt często przechodził najśmielsze oczekiwania, czego świadectwem może być opisane przez Juliana Ursyna Niemcewicza przybycie Zofii Wittowej-Potockiej na salony Aleksandry Ogińskiej:

[...] wszyscy stracili przytomność, iż, zapomniawszy o przyzwoitości, jedni obścibali ją hurmem, drudzy, by lepiej cudo widzieć, na stoły i stołki wśliznęli<sup>13</sup>.

Strojenie się nie było jednak jedyną kobiecą przyjemnością. Krystyna Stasiewicz wymienia także szczególne u kobiet zamiłowanie do teatru, które nie ograniczało się jedynie do biernego uczestnictwa w spektaklu. Kobiety często same pisały sztuki, a także występowały na scenie jako aktorki. Oświeceniowe damy znane także były ze swoich uzdolnień muzycznych i tanecznych, dużą radość przynosiło im także podróżowanie i poznawanie nowych miejsc i krajobrazów, zwiedzanie muzeów oraz innych obiektów turystycznych. Podczas samej drogi umilały sobie czas lekturą książek, bądź słuchaniem „baby do opowiadania bajek w nocy<sup>14</sup>”, specjalnie zabranej na czas podróży.

<sup>11</sup> „Kurier Warszawski” z 16 XII 1823, nr 299; cyt. za A. R o ó k o, *Osiemnastowieczna przyjemność ucztowania na dworach magnackich* [w:] *Przyjemność...*, s. 195.

<sup>12</sup> Według J. Dumanowskiego najważniejszą cechą polskiej kuchni XVII wieku była jak największa zmiana pierwotnego smaku produktu poprzez dodawanie obfitych ilości ostrych przypraw i cukru oraz poprzez najdziwniejsze połączenia smakowe produktów: „Smakosz czerpał przyjemność z zaskoczenia, zadziwienia czy wręcz poczucia zagubienia i niepewności, jakie jego zmysłom przynosiły na przykład «Kuropatwy z ryb słonych» [...] czy tak zwana «Limonjata», czyli słodko-kwaśna potrawa z ryb obficie zaprawiona limonkami”. Dopiero w połowie XVIII wieku oświeceniowa kuchnia zaczyna się zmieniać na rzecz wydobywania naturalnego smaku potraw. Por. J. D u m a n o w s k i, *Kwestia smaku. Kulinarne fascynacje oświecenia* [w:] *Przyjemność...* s. 185.

<sup>13</sup> J. U. N i e m c e w i c z, *Pamiętniki moich czasów*, oprac. J. Dihm, t. 2, Warszawa 1957, cyt. za: K. S t a s i e w i c z, *Kobiece przyjemności w XVIII wieku* [w:] *Przyjemność...*, s. 137.

<sup>14</sup> K. S t a s i e w i c z, dz. cyt., s. 133.

W końcu czwarta, umowna kategoria tekstów, traktuje o przyjemności zakazanej, grzesznej i dwuznacznej. O takich aspektach czerpania rozkoszy pisze m.in. M. Ślusarska w artykule „*Przyjemności wszeteczne*”, czyli o prostytucji w Warszawie stanisławowskiej oraz A. Norkowska w tekście *Miasto w literaturze: przestrzeń przyjemności „uczciwej” i „nagannej”*. Według oświeceniowych pisarzy, największe zagrożenie dla człowieka stanowiło środowisko miejskie, będące siedliskiem zepsucia i zbytku. Wynika to zapewne z charakterystycznej dla epoki rozumu tendencji do powrotu do natury i szukania przyjemności w prostym życiu. Według Krasickiego, miasto było przestrzenią gorszących rozrywek, intryg i teatrów, „z których się więcej złego niż prawideł obyczajowości nauczyć można”<sup>15</sup>. Co więcej, miasto było miejscem, w którym bardzo szybko szerzyła się prostytutka, a istniejące domy publiczne akceptował nawet Kościół, chcąc w ten sposób chronić kobiety z wyższych sfer przed cudzołóstwem. Powoływał się nawet na św. Augustyna, który istnienie nierządu traktował jako obowiązkowy element ładu społecznego. Miasto przedstawione w oświeceniowej literaturze miało przede wszystkim przerażać, ale z drugiej strony opisy licznych rozrywek, jakie przybyszom oferowało miejskie życie sprawiały, że trudno było mu się oprzeć.

Podsumowując, tom *Przyjemność w kulturze epoki rozumu jest niezwykle ciekawą pozycją*, która we wnikliwy sposób analizuje liczne przejawy pojmowania i doświadczania przyjemności nie tylko przez oświeceniowych pisarzy i filozofów, ale także przez XVIII-wieczne społeczeństwo. Zakres omawianego tu materiału imponuje swoją rozległością, poruszamy się bowiem w obrębie językoznawstwa, literatury, sztuki, estetyki i filozofii, dzięki czemu zyskujemy bardzo szeroki ogląd na omawianą problematykę. Chciałabym też zwrócić uwagę na sam język, jakim posługują się autorzy zebranych prac. Jego przystępność i przejrzystość sprawia bowiem, że omawiana praca naukowa może być znakomitą lekturą nie tylko dla humanistów i badaczy epoki Oświecenia, ale dla każdego czytelnika, którego interesuje badana tu problematyka.

---

## WYKŁADY Z LITERATURY PRZEŁOMU EPOK

JACEK LYSZCZYNA\*

Książka Piotra Żbikowskiego *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki 1749–1830*<sup>1</sup> pomyślana była jako swego rodzaju podsumowanie dorobku naukowego i dydaktycznego wybitnego znawcy i badacza polskiego Oświecenia na zakończenie jego wieloletniej pracy jako wykładowcy Uniwersytetu Rzeszowskiego. Autor wielu wnikliwych książek poświęconych literaturze i założeniom estetycznym tej epoki, m. in. fundamentalnego opracowania *Klasycyzm postanisławowski. Doktryna estetycznoliteracka*, opublikowanego w 1984 r. i późniejszych monografi, zwłaszcza „...bolem śmiertelnym ściśnione mam serce...”. *Rozpacz oświeconych u źródeł przełomu w poezji polskiej w latach 1793–1805* (1998) oraz *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego oświecenia i zwiastuny romantyzmu* (2007) oraz edycji twórczości poetyckiej Hugona Kołłątaja i *Ziemiaństwa polskiego* Kajetana Koźmiana, zaprezentował się tu czytelnikowi

---

\* Jacek Lyszczyna – prof. dr hab., Uniwersytet Śląski.

<sup>15</sup> I. Krasicki, *Uwagi*, wstęp i oprac. Z. Libera, Warszawa 1997, cyt. za: A. Norkowska, *Miasto w literaturze: przestrzeń przyjemności „uczciwej” i „nagannej”* [w:] *Przyjemność...*, s. 77.

<sup>1</sup> Piotr Żbikowski, *Horyzonty polskiego Oświecenia. Wykłady z epoki 1749–1830*, oprac. J. Kowal, Collegium Columbinum, Kraków 2010.